

PIH, (Ulicami) Pandemonium (prod. Pawbeats)

[Refren:]

Z tym piekłem wziąłbym rozwód
Lecz za późno jest na odwrót
Potępionych dusz korowód
Ulicami Pandemonium
Cnocie nikt nie składa hołdu
Piękny uśmiech gdzieś z billboardu
Aż przewraca się w żołądku
Ulicami Pandemonium

[Zwrotka 1:]

Jestem jak z lombardu typ, omijam dekalog
Widzę w ludzkich oczach cały czas przegraną
Widzę ten chaos, jak w prosektorium
Otwieram miasta ciało i badam terytorium
Sekrety anatomii gniazda
Ludzkich losów jelit sznur - do wiadra
Dla jednych magia, dla mnie sina masa
W tej zimnej profesji martwa jest gracia
Ulatnia się gaz, przykrywa jak tren
Ulice spowite namacalnym złem
Dzieci płacz w metrze, mali terroryści
Przypięci do rodzica, jak bomba do szahidki
Tyle ludzi wokół wilkiem patrzy
Chciałbyś wredne usta dla bachora zaszyć
Wirus nienawiści płucami wdychasz
Już łapiesz przeziębienie, ktoś obok zaraz kicha

[Zwrotka 2:]

Miasto stoi do mnie tyłem, z wypiętym odbytem
Teraz jasno widzę, gdzie zaczyna się gnicie
Febra, gorączka, atakują liczby
Jak na Rondzie Dmowskiego dług publiczny
Za nasze pieniądze, jak dzieci w piaskownicy
Sypią sobie piaskiem w oczy politycy
Na tronie zasiadł już szczurów król
Oblężona twierdza, depresja, mur
Czujesz to mocno, dziś wyjdiesz z domu
Prosto przez okno, bez spadochronu
Łapiesz czyjąś głowę, uderzasz nią o chodnik
Uryny ciemna plama w kroku spodni
Tak tu wygląda pierwotny grzech
Twój nowy t-shirt brudzi obca, ciepła krew
Ludzi masa, linia produkcyjna, taśma
Ktoś dla zabicia nudy gwałci pięciolatka
Niejedna uliczna kariera się dopala
W klubach incognito państwowy aparat
Miasto płonie, w gruzy idzie każdy pomnik
Zabiliśmy syna Boga, Bóg nam tego nie zapomni
Nikt nie wyjdzie stąd żywy
Dzieci zabijają swoje dzieci, niby rodziny
Morderca seryjny rodzi się w przepychu
Geniusz zdycha porzucony na śmietniku

[Zwrotka 3:]

Pragniemy rzeczy, których nie będziemy mieli
I mamy to, czego w zasadzie nie chcemy
W umysłach rdza, moralna korozja
Droga jest prosta - do piekła drogowskaz
Za panną młodą ciągnie się czarny welon
Bliscy tego nie widzą, jeszcze nie wiedzą
Pod psema jest pogoda
Nie dają spać alarmy w samochodach
Miasta arteria, napięte ścięgna

Krew i sperma, w powietrzu histeria
Tu słońce nie świeci, coś z nim jest nie tak
Żarówa nad nami to fototapeta
Żołądek zżera żołądek
Niebo runie na głowę
Pieniądze nigdy nie zasypiają
Do czasu, aż w duszę przejdzie two ciało